

Wołodymyr Jerszow

(Żytomierz, Ukraina)

„TU CUDNIE, TU DZIKO, TU SMUTNO,
ALE TAK PIĘKNIE”.

ŻYTOMIERZ W KONTEKŚCIE
CZARNEGO ROMANTYZMU
JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Świat Józefa Ignacego Kraszewskiego z żytomierskiego okresu życia i twórczości (wrzesień 1853 – luty 1860) – to świat dyskretny, świat dygresyjny, świat czasami i gdzieś w czymś pozbawiony zwyczajnej logiki i tradycyjnego trybu życia, który wylamywał się z nabytego doświadczenia zagospodarowanych i harmonicznych uniwersów rustykalnych Romanowa, Dołhego, Omelna, Gródka, Hubina¹.

Pierwsze spotkanie 29-letniego J. I. Kraszewskiego z Żytomierzem odbyło się, oczywiście, w czerwcu 1841 roku, kiedy pisarz jeździł do cudznowskiego majątku² hrabiego *Henryka Rzewuskiego na zebranie młodych, ale wielce obiecujących* literatów Ukrainy Prawobrzeżnej, wśród których, oprócz gościnnego gospodarza, byli jeszcze Michał Grabowski, Ignacy Hołowiński i inni początkujący mistrzowie słowa artystycznego. Po tej przelotnej znajomości z gubernialnym centrum, które widział z siedzenia pojazdu konnego, w spuściznie artysty nie pozostały żadne wrażenia.

Następna wizyta młodego pisarza w stolicy Wołynia była, w porównaniu z pierwszą, trochę dłuższa, jednak też krótka. W lutym 1842 roku Józef Ignacy, powracając z Kijowa do Horodziec w powiecie łuckim po jarmarku kontraktowym, znów przebywał w centrum gubernialnym, odwiedziwszy Henryka Rzewuskiego

¹ Zachowujemy w tekście niektóre osobliwości żytomierskiej polszczyzny Autora – przypis Redakcji.

² Czudnów – teraz centrum rejonowe Obwodu Żytomierskiego, znajduje się w 55 km od centrum obwodowego.

i Gustawa Olizara. W spuściźnie epistolarnej pisarza zostało tylko wzmiankowanie o kolacji u pierwszego i obiedzie u drugiego (s. 104)³.

Wiosną 1853 roku J. I. Kraszewski, wybierając przyszłe miejsce zamieszkiwania między Kijowem, Równym a Żytomierzem, podejmuje decyzję - wyjazdu do tego ostatniego: „chłopców wychowywać trzeba. (...) Żytomierz jako najtańszy i najdogodniejszy wybierać musimy, i to nie z ochoty, ale z musu” (s. 239). Wtedy pisarz nieraz odwiedzał wołyńską stolicę, żeby załatwić niektóre sprawy związane z przeprowadzką. Już nabyto nieduży dom na Małoberdyczowskiej z malutkim dziedzińcem i sadkiem (s. 242, 250), odbyło się zaoczne, triumfalne wybranie młodego pisarza na kuratora wołyńskiego gimnazjum męskiego (s. 242-243). Na podróże, uzgodnienia i załatwianie kwestii bytowych poszło prawie pół roku, w ciągu którego J. I. Kraszewski jeszcze nieraz odwiedzał centrum guberni wołyńskiej. Ostateczne przesiedlenie rodziny odbyło się już w drugiej połowie września 1853 roku.

W połowie przedostatniego stulecia Żytomierz - to miasto z prowincjonalnym, trochę leniwym rytmem życia. Różnobarwne połączenie języków ukraińskiego, jidysz, polskiego, niemieckiego i czasami słyszanego rosyjskiego nadawało miasteczku niepowtarzalny, egzotyczny koloryt. W 1855 roku było tu 1931 domów⁴, zaś według innych - 1242⁵, mieszkało 29 927 osób, w rozporządzeniu których znajdowało się 10 cerkwi prawosławnych, synagoga i 23 domy modlitewne, dwa kościoły i klasztor katolicki, a także 752 sklepiki i skarbce, cudo techniki XIX stulecia - duży młyn parowy, dziewięć fabryk tytoniowych, cztery roczne jarmarki, trzy coroczne licytacje, dwa cotygodniowe rynki. W mieście od 1838 roku wydawana była w języku rosyjskim gazeta rządowa „Wołyńskie Wiadomości Gubernialne” („Волинские губернские ведомости”), istniało kilka przytułków dla dziewczynek-sierot, spółka lekarzy i związek rolniczy, a także Stowarzyszenie Św. Wincentego á Paulo, które otworzyło pensjonat dla trzydziestu biednych uczniów, kilka czytelni publicznych, polski klub⁶, nareszcie, męskie gimnazjum na Małoberdyczowskiej, w pomieszczeniu którego na początku ubiegłego stulecia znajdowała się loża wolnomularska, otwarty w epoce aleksandrowskiej teatr szlachty wołyńskiej, który uparcie był nazywany *polskim* - oto prawie dokładny dagerotyp mia-

³ Kraszewski J. I. *Listy do rodziny 1820 - 1863*. - Cz. 1: *W kraju* / Oprac. W. Danek; wstęp St. Burkot. - Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1982. - 533 s.

Cytaty z listów J. I. Kraszewskiego do rodziny - dalej w tekście tylko z oznaczeniem stron w nawiasach okrągłych.

⁴ *Энциклопедия powszechna*. - Т. 28. - Warszawa: S. Orgelbrand, 1868. - 1198 s. - S. 1164.

⁵ *Военно-статистическое обозрение Волинской губернии*. - Т. 10. - Ч. 3. - СПб, 1850. - 158 с. - С. 71.

⁶ [Петров Н. И., Малышевский И. И.]. *Волянь. Исторические судьбы Юго-Западного края* / Изд. Батюшковым П. Н. - СПб: Типография Товарищества „Общественная польза”, 1888. - 288 с., 126 с. - С. 283.

steczka czasów Kraszewskiego, który udało się dojrzeć na mglistych i zapyłonych tablicach historii.

Niestety, powinniśmy zaznaczyć, że nigdy do tego czasu i nigdy później centrum administracyjne nie stało tak wysoko na szczycie Parnasu, jak w pięćdziesiątych latach dziewiętnastego stulecia! *Beau monde* literacki Żytomierza z końca 1857 roku składał się z K. Kaczkowskiego, a także A. Kwiatkowskiego, E. M. Galli, A. K. Grozy, B. Dunin-Żuchowskiego, S. Ostaszewskiego i J. Prusinowskiego⁷. Tutaj mieszkają i owocnie tworzy znany prawobrzeżny poeta L. Sowiński, zbiera wołyńskie starożytności F. Nowicki, pracuje nad pamiętnikami owrucki powstaniec A. Pawsza, prowadzi życie anachorety dramaturg K. Heincz. A jeśli dodać do tego daleko niepełnego spisu imiona M. Grabowskiego czy H. Rzewuskiego, T. Bobrowskiego czy T. Padurzy, G. Olizara oraz E. Felińskiej, E. Iwanowskiego, A. N. Korzeniowskiego, A. Pługa, M. Czajkowskiego, T. Dobszewicza, A. Andrzejewskiego, H. Błędowskiej (Rottermundowej z Działyńskich), Wł. Mickiewicza etc., etc., etc., których drogi twórcze były ściśle związane z miastem nad rzeczką Teterów, to można pewnie twierdzić, że chociaż nie wszystkie drogi prowadziły do Żytomierza, to jednak Żytomierz stał na skrzyżowaniu wielu dróg.

Żytomiarska odyseja J. I. Kraszewskiego zaczęła się, niestety, nie w jasnych tonach. W mieście trwała cholera (s. 241, 246, 249). Władza nie potwierdziła wyborów nowego kuratora (s. 241, 250-251, 330). Artysta znalazł się bez oczekiwanego majątku i, odpowiednio, statusu społecznego, na który liczył i który pozwoliłby mu zyskać niezależność moralną od posagu żony. Nareszcie nieskończone przeziębienia, choroby i pogorszenie stanu zdrowia członków rodziny (s. 241, 251, 264, 348) i jego samego, na co nieraz się skarżył: „Chodzę jak otumaniony i cierpię jakiś ból głowy, który od kilka tygodni nie przechodzi” (s. 249), „Zdrowie moje nie jest o wiele lepsze, opuścił mnie wprawdzie ból gardła, ale teraz już tygodni kilka cierpię taki prawie głowy” (s. 251), „Wśród tych wszystkich kłopotów i zajęć zdrowie nam nie bardzo służy” (s. 352), „Tymi czasy i niezdrów, i smutny jestem. (...) Dużo przebolełem, ale to nie pierwsza i nie ostatnia boleść zapewne” (s. 395). Zwłaszcza martwił się pisarz o otrzymanie dowodu osobistego⁸ (s. 241, 273, 275, 278, 280-283, 397), który pozwoliłby mu swobodnie podróżować po terytorium Imperium Rosyjskiego i poza jego granicami, wydanie którego wciąż opóźniało się – „fatalność

⁷ A. K. *Korespondencja Kroniki. Żytomierz dnia 28 grudnia 1857 r.* Polemika z korespondentem T. *Wieczory literackie. Obrona ich i historia. List osób zajmujących się literaturą w Żytomierzu // Kronika Wiadomości krajowych i zagranicznych* (Warszawa). – 1858. – 5/17 stycznia. – № 15. – S. 2-3.

⁸ W Archiwum Państwowym Obwodu Żytomiarskiego w „Описи дел секретной части канцелярии губернатора за 1847 год” (*Opisie spraw części sekretnej kancelarii gubernatora za 1847 rok*) zachowuje się wskazanie № 148 w sprawie „O wydanie dowodu osobistego ziemianinowi Józefowi Kraszewskiemu” (Archiwum państwowy obwodu Żytomiarskiego. F. 70, od. zb. 72. – Ark. 16 zw.), podjęta 13 czerwca, skończona 8 lipca. Sama sprawa się nie zachowała.

losu” – wszystko, wydawało się, było przeciw autorowi bestsellerów takich, jak *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy* i *Wieczory wołyńskie*.

Pierwsze wrażenia czterdziestoletniego malarza słowa o mieście są dość niepokojące, jeśli po prostu nie powiedzieć – okropne: „mi teraz Żytomierz dalszy i na samym końcu świata się wydaje” (s. 249), „Żytomierz pustka wielka, dla literatury i sztuki wygnanie, nikt tu się tym nie zaprzęta, karty w wielkiej mody” (s. 251), „Żytomierz niewesołe wcale i niełatwe do pobytu miasto” (s. 253), „Żytomierz pusty jak wymiótł” (s. 307) – tak w listach do rodziny czy to informuje, czy to szemrze Józef Ignacy.

Przyjazd J. I. Kraszewskiego do Żytomierza poruszył miasto, jednak pisarz z goryczą konstatuje: „W towarzystwie nie bywamy i bywać nie myślimy, ale u nas dosyć osób się zbiera” (s. 250), „tłum obcych, tłum cudzych” (s. 251), „Miasto dla nas obojga nie bardzo miłe, ale cóż robić. Nic robić nie mogę, takie zawsze u nas mnóstwo gości, tyle wizyt do oddania, tyle czczych tych obowiązków, które czas kradną” (s. 287), „U nas za to ludzi dosyć, a co wieczór na herbacie ktoś miejscowy lub przyjezdny” (s. 293). Miejska bieganina, karnawał w etykietach, służbowy porządek dnia zwiększają irytację pisarza, która powoli narasta: „Od rana do wieczora w moim pokoju jarmark, (...). Miasto wielkie ma resursa, małe jest wielkim świństwem” (s. 344), „Jutro znowu obiad i bal, pozajutro bal i obiad, tak że wystarczy na to trudno – i wszyscyśmy śmiertelnie zmęczeni” (s. 350), „Zakłopotany tym wszystkim nawet nic nie piszę, (...) cały dzień przychodzą ludzie z interesami (...) i od 10 rano taka masa wizyt i próśb, że do obiadu, do 3 ani tchnąć” (s. 367), i dalej – „Tymi czasy i niezdrów, i smutny jestem. Świat jakiś pusty, a i resztkę ludzi moich ode mnie ucieka ciałem i duchem” (s. 395), spowiada się J. I. Kraszewski, i nagle wybucha: „Mnie dosyć tu na świecie ciężko” (s. 386).

Stosunki przyjezdnych do J. I. Kraszewskiego ilustrują notatki L. Sowińskiego: „Żytomierz był jedną z najmiłszych stacji na planie mojej podróży (...). Miałem w nim spotkać się z Kraszewskim, sądzę, że to dostateczna przyczyna. (...) Na małej Berdyczowskiej ulicy, w domu dobrze znanym wszystkim mieszkańcom miasta. Od najbogatszych i najznakomitszych do najbiedniejszych i najmniejszych, bo kto się o niego nie otarł, kto z tej lub owej przyczyny zanego gospodarza nie szukał? (...) Niedługo byliśmy sami, skoro bowiem wybiła godzina, o której wolny wstęp każdemu w te szanowne progi, natychmiast się kilka osób zjawilo, między innymi poznałem tu pana J. Prusinowskiego (...) z czcigodnym doktorem Kaczkowskim i niodżałowanej pamięci Komarnickim”⁹. Dwie różne refleksje na temat jednego procesu to klasyczny przykład dychotomii imagologicznej, pozwalającej na pogodzenie przeciwieństw.

⁹ Pług Adam. *List Adama Pługa do Feliksa Pietkiewicza. Kilka wrażeń z wycieczek na Litwę // Kronika Wiadomości krajowych i zagranicznych* (Warszawa). – 1858. – 5/17 października. – № 275. – S. 4–6. – S. 6.

Rustykalny Kraszewski powoli wchodził w konflikt z Kraszewskim urbanistycznym: „Musiał tam [w Romanowie – W. J.] być cicho i spokojnie pod tymi starymi jodłami i drzewami romanowskimi, których często zazdroścę. (...) Żytomierz (...) dosyć dziwnie się po wsi wydaje. (...) ale tak teraz ciężko, tak ciężko” (s. 254). Rozwód z wiejskim życiem, wydaje się, był bardzo bolesny dla pisarza, o czym jako jeden z pierwszych pisał już M. Dubiecki¹⁰.

W pierwszych latach pobytu żytomierskiego do innego świata odchodzą najbliżsi pisarzowi ludzie: na początku 1854 roku Elżbieta Urbanowska (s. 255, 258), w 1855 roku Ignacy Hołowiński (s. 318), w 1856 roku Kazimierz Komornicki (s. 341, 343, 344)¹¹ – ważne postaci w jego życiu. Na początku *Wieczorów wołyńskich* J. I. Kraszewski z żalem wspomina: „Z tych, z którymi tak miłe w ogródku Gródeckim spędzałem wieczory, ś. p. Ignacy Hołowiński spoczywa w wilgotnej ziemi nad Newą, poczciwy Justyn Majewski na górzystym cmentarzu w Dubnie, nieodżałowany Kazimierz Komornicki przy kościółku w Tajkurach... nie chcę już liczyć ich więcej”¹², co staje się preludium dla postrzegania całego pobytu w Żytomierzu, który przetworzy się w ciemne wieczory, ufarbowane w rozmytych tonach mroku. J. I. Kraszewski odczuwa samotność, coraz rzadziej spotyka się z ludźmi, niechętnie nawiązuje nowe kontakty, staje się coraz bardziej podrażniony i niepoahamowany w sądach.

Dziwny, peryferyjny i daleko nie „gotycki” Żytomierz, nawet ze średniowiecza w nim już w czasach J. I. Kraszewskiego mało co pozostało, nawiewał na pisarza myśli o niedoskonałości świata, o działalności autodestrukcyjnej ludzi, ich grzeszności, poszukiwaniu winnego i winnych, wiarę tylko w siłę przyrody. Na przemianę spencerowskim *Wspomnieniom Wołynia, Polesia i Litwy* powoli udzielał się bonawenturowski¹³ świat mroków i ciemności *Wieczorów wołyńskich* (1859), snu, dokładniej – bezsenności (mamy na myśli jego wspomnienia o żytomierskim okresie życia w drezdeńskich *Nocach bezsennych*¹⁴), a nareszcie rozpaczy: nieszczęsny Żytomierz (s. 240) – notuje artysta – niewesołe miasto (s. 253), niełatwe do pobytu miasto (s. 253), dziwny (s. 254), pusty i cichy Żytomierz (s. 372), małe miasteczko¹⁵.

¹⁰ Dubiecki M. *Na kresach i za Kresami*. – Kijów: Nakł. Księgarni L. Idzikowskiego, 1914. – 253 s. – S. 145–147, 150.

¹¹ Dubiecki M. *Na kresach i za Kresami*. – Kijów: Nakł. Księgarni L. Idzikowskiego, 1914. – 253 s. – S. 151.

¹² Kraszewski J. I. *Wieczory wołyńskie*. – Lwów: Drukarnia Zakładu im. Ossolińskich, 1859. – 189 s. – S. 4.

¹³ Zob. Bonawentura [A. E. F. Klingemann], *Straże nocne*, przekład K. Krzemieniowa, M. Żmigrodzka, wstęp S. Dietzsch, M. Żmigrodzka, red. i opr. tekstu J. Ławski, Białystok 2006.

¹⁴ Kraszewski J. I. *Noce bezsenne* // Kraszewski J. I. *Pamiętniki* / Oprac. W. Danek. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1972. – 472 s. – S. 300–372. – S. 360.

¹⁵ Kraszewski J. I. *Pamiętniki* / Oprac. W. Danek. – Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, [1972]. – 472 s. – S. 360.

Utwory żytomierskiego okresu zawierają odcisk osobistego cierpienia, przestrzeń otaczająca – nieprzystosowana i nieurządzona, społeczeństwo – leniwe, inercyjne, bezduszne, ludzie męczą artystę. W twórczości jawnie już są odczuwalne nutki *Straży nocnych Bonawentury* („*Die Nachtwachen*” von Bonaventura) i *Hymnów do Nocy Novalisa* (Novalis *Hymnen an die Nacht*).

Autorytet J. I. Kraszewskiego w mieście jest nienaganny i dawno przerósł granice guberni: „Nowin literackich z Żytomierza nie czekajcie żadnych – bo oprócz Kraszewskiego nikt tu wyłącznie literaturze się nie poświęca”¹⁶ – dość kategorycznie i nieco tendencyjnie pisze jeden z korespondentów „Kroniki”. Pisarz przebywa w centrum uwagi i dokładnej obserwacji, o czym świadczy burzliwe życie salonowe i imprezy literackie, które odbywały się w żytomierskiej sali klubowej. 21 kwietnia 1858 roku tu odbyło się uroczyste odprowadzenie J. I. Kraszewskiego ruszającego w pierwszą jego podróż zagraniczną, podczas której to imprezy wygłaszano toasty poetyckie dla uczczenia odjeżdżającego¹⁷.

J. I. Kraszewskiego powoli, ale mocno uciskały imadła dysonansu myślowego. Pisarz narzekał i protestował, objaśniał i usprawiedliwiał się, wszystkimi siłami starał się cierpliwie zacierać kontrast i konflikt między majątkiem a miastem, jasnym rustykalnym istnieniem i zmierzchowym urbanistycznym, poprzednim światem życia i współczesną jego jawą. Oczywiście, gdzieś wtedy na Żytomierszczyźnie zaczął u niego kształtować się stały nawyk zachowywania się, narzekania. Dopiero w późniejszym czasie będzie już starał się uwolnić od możliwych niewygód, wśród których dominowały krzątanina powszednia, dyskomfort życia świeckiego i, wskutek tego, nieprzywiązywanie się do ludzi.

„Urbanistyczny” J. I. Kraszewski zanurzył się w społeczną i publiczną działalność Żytomierza. Jesienią 1854 roku Józefa Ignacego wybrano na kierownika Wołyńskiego Komitetu Statystycznego, tegoż roku wszedł on w skład gubernialnego komitetu więziennego, dwa lata później – w końcu maja 1856 roku – po raz drugi wybrany był na kuratora męskiego gimnazjum (s. 330, 346, 381), obowiązki którego pełnił do 1859 roku. W styczniu 1857 roku zostaje wybrany na posadę dyrektora artystycznego teatru, gdzie sumiennie służył do lipca 1859 roku, zaś w latach 1857–1859 – będzie prezesem Wołyńskiej Spółki Dobroczynności (s. 352, 376). W tym czasie zaproszono go do pracy w komitecie do spraw chłopskich (s. 388, 390, 392, 395), od końca 1858 roku – obrany został prezesem gubernialnego

¹⁶ Korespondencja kroniki. Żytomierz d. 10 października 1857 r. // *Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych*. – (Warszawa). – 1857. – 9/21 października. – № 277. – S. 1.

¹⁷ K[wiatkowski] A. Żytomierz dnia 21 kwietnia (3 maja) 1858 r. *Odjazd Kraszewskiego za Granicę* // *Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych* (Warszawa). – 1858. – 29 kwietnia / 11 maja. – № 124. – S. 1–2. – S. 1. Pług Adam. *Józef Ignacy Kraszewski (Życiorys)* // *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*. – Warszawa: Drukiem Józefa Ungra, 1880. – 527 s. – S. I–CIV. – S. LXXXVI, LXXXVIII.

klubu szlacheckiego, a w 1859 roku nawiązał pewne stosunki z żytomierską spółką książkowo-wydawniczą.

Żytomierski dzień J. I. Kraszewskiego, jak wynika z jego własnych wspomnień, szedł następującym trybem: „O 10 w mundurze u marszałka (wprzody przyjmować musiałem u siebie profesorów i Gimnazjum całe), dalej o ½ do 11 u gubernatora, u biskupa, u wicegubernatora (...). Jutro komitet Teatralny o 10, komitet Turemny o 11, wieczór wybory w Klubie, a dziś Teatr uroczysty, bo to 6 grudnia, Mikołaja. Tak jest prawie codziennie, nie to, jak owo, i po trzy razy zaczynam pisać powieść do „Gazety” (s. 381), i znowu lapidarny przelicza: „Oprócz tego mam Gimnazjum, Teatr, turmę, Klub” (s. 411). Pragnie publiczności – i cierpi na nadmiar uwagi, chce tworzyć – a pisze sprawozdania służbowe, marzy o ciszy – i rwie się w cygańskie życie – „do zabaw karnawałowych, których tak serdecznie nie lubił”¹⁸.

13 lutego 1857 roku odbyła się premiera sztuki *Portret* J. I. Kraszewskiego (s. 349–350), która z dużym entuzjazmem została przyjęta przez mieszkańców miasta. W lutym 1858 roku na żytomierskiej scenie zostaje wystawiona nowa jego komedia *Łatwiej popsuć niż naprawić*, a 1 stycznia 1859 roku *Stare dzieje* (s. 412), w przedmowie do której artysta pisze o osobistej samotności i osłabnięciu sił.

Dla mnie na całe życie pamiętnym będzie ten wieczór d. 1. stycznia, który, ukryty w górnej loży spędziłem, wpatrując się w teatr milczący, ponury, niespokojny, w parter niekiedy głuchemi odzywający się oklaski... i w postaciach charakterystycznych naszych kilku, niestety! arystarchów w tej chwili przygniecionych całą ważnością swojego posłannictwa sędziowskiego, a niepewnych, czy szlachcie klaskać, czy chłopu... czy się oburzać, czy chwalić, czy świstać, czy śmiać się. Wiem, że w samotnej loży mojej trwało przedstawienie długą jak wiek przestrzeń czasu, a wyszedłem zeń złamany cały...¹⁹.

Lecz, jak wiadomo, nie ma proroków w swojej ojczyźnie. Właśnie te utwory wywoływały falę oburzenia zaskorupiałej frondy. J. I. Kraszewskiego, którego jeszcze niedawno ubóstwiano, zaczęto dziobać, plotkować o nim. Pisarz coraz bardziej i częściej odosobniał się i uchylał od pracy społecznej. Nadchodziło wywłaszczenie z dramatycznej przestrzeni żytomierskiej...

Mimo wszystko, autorytet Józefa Ignacego za granicami miasta stawał się czymś znanym powszechnie. W maju 1857 roku w Warszawie została wydana komedia J. Korzeniowskiego *Reputacja w miasteczku*, na stronie tytułowej której

¹⁸ Pług Adam. *Józef Ignacy Kraszewski (Życiorys)* // Pług Adam. *Józef Ignacy Kraszewski (Życiorys)* // *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*. – Warszawa: Drukiem Józefa Ungra, 1880. – 527 s. – S. I–CIV. – S. LXXVII.

¹⁹ Kraszewski J. I. *Stare dzieje. Komedja w czterech aktach, grana na teatrze wołyńskim w Żytomierzu 1. Stycznia 1859*. – Poznań: Nakładem Księgarni J. Żupańskiego, 1859. – 142 s. – S. 9.

zaznaczono: „Komedie tę przeznaczają autor na dochód teatru w Żytomierzu, oddając cały wpływ do dyspozycji J. I. Kraszewskiego”²⁰.

Swoje *credo* obywatelskie pisarz jednoznacznie i nieco tendencyjnie wypowiedział w *Wieczorach wołyńskich*, napisanych jeszcze w 1857 roku, które wyszły w oddzielnej edycji w 1859 roku. W tym to utworze daje dość negatywną charakterystykę miejscowej, precyzujemy, wołyńskiej szlachty, z wyrzutami za konserwatyzm i bierność w rozwiązywaniu kwestii chłopskiego losu. Ten sam problem znalazł swoje rozwiązanie aluzyjne w komedii *Stare dzieje i*, nareszcie, w powieści *Historia kotka w płocie według wiarogodnych źródeł zebrana i spisana*, stworzonej w grudniu 1858 roku po gorących śladach dyskusji w spółce dobroczyńców. Oprócz tego wszędzie i stale towarzyszyła mu walka: czy to z kierownictwem gimnazjalnym: „Teraz mam walkę z władzą szkolną (...). Walka ciężka” (s. 414), czy to z szlachtą wołyńską: „Moje listy do „Gazety [Warszawskiej - W. J.]” naraziły mi cały Wołyń najokrutniej. Nieustannie z tego powodu walki, przykrości (...), to drobne, a głupie, bolesne” (s. 417).

Następnym etapem walki stały się wybory opiekuna gimnazjum. W przeddzień wydarzenia cały tydzień „trwała walka i oburzenie takie, że trudno się było pokazać na ulice - pisze Józef Ignacy. - Wszakże pomimo tego stawiałem czoło całej guberni, chodziłem na salę i stałem na moim stanowisku. Miałem i ja przyjaciół i moich zwolenników” (s. 419). 267-ma głosami „za” i 61 - „przeciw” J. I. Kraszewskiego znów wybrano opiekunem gimnazjum, wybrano nie za wsparciem wołyńców, a - kijowian, zwróćmy na to uwagę, co zmniejszało odczucie rozkoszy zwycięstwa. Profesorowie i gimnazjaliści, a razem z nimi i problemy gimnazjum, powoli odsuwały się na drugi plan. Pisarz odchodzi od aktywnej pracy, pisze prośbę o zwolnienie, jednak zwolnienie oficjalne kuratora ze służby odbędzie się po dwóch latach, czyli po odjeździe J. I. Kraszewskiego z Żytomierza. W grudniu 1860 roku dopiero opiekun Kijowskiego Okręgu Edukacyjnego wniósł prośbę o jego zwolnienie²¹.

Stosunki z żytomierzanami zaczęły się psuć. J. I. Kraszewskiemu nieraz proponowano udział w żytomierskiej spółce książkowo-wydawniczej (1858-1860-1865), w skład której wchodził K. Kaczkowski, A. K. Groza, A. N. Korzeniowski, A. Kwiatkowski, E. M. Galli, L. Lipiński, F. Nowicki i in., lecz pisarz stale rezygnował. Oczywiście, ciężko przeżywał edycję w Kijowie broszury K. Kaczkowskiego *Sprawozdanie złożone Stowarzyszeniu Xięgarsko-Wydawniczemu w Żytomierzu, dnia 22 kwietnia 1859 roku*²², którą można potraktować jako dokument programowy działalności *beau mondu* prawobrzeżnego, lecz jednocześnie w której autor w for-

²⁰ Korzeniowski J. *Reputacja w miasteczku*. - Warszawa: W Drukarni J. Unger, 1857. - 107 s.

²¹ Archiwum Państwowe Obwodu Żytomierskiego. - F. 72, op. 1, spr. 344. - Ark. 112 zw.

²² Kaczkowski K. *Sprawozdanie złożone Stowarzyszeniu Xięgarsko-Wydawniczemu w Żytomierzu, dnia 22 kwietnia 1859 roku*. - Kijów, 1859. - 22 s.

mie drastycznej czynił wyrzuty znanemu mistrzowi słowa artystycznego za niechęć do współpracy. 15 lipca 1859 roku w sekretnej części kancelarii gubernatora wołyńskiego została poruszona sprawa śledcza „O utworzeniu w Żytomierzu przez Lipińskiego, Burzę i Kaczkowskiego spółki czy kampanii na rzecz rozpowszechniania wśród Polaków polskich książek, a także o wydawnictwo ich w typografii Kwiatkowskiego i sprzedaż w sklepie Gusarowskiego”²³. J. I. Kraszewski znów został wciągnięty w działania śledcze, które swego czasu złamały mu młodość, zaszkodziły w Kijowie, a mogły zburzyć karierę w Żytomierzu. Namawiają go, by świadczyć przeciw kolegom pisarzom, jednak pisarz kategorycznie odmawia tego, by potwierdzić podejrzenia komisji śledczej.

A priori rustykalny J. I. Kraszewski, oprócz działalności społecznej, stale urządzał w swoim domu wieczory muzyczne, błądził w okolicach miasteczka i tworzył akwarelę czy ołówkiem malownicze obrazy czy szkice etnograficzne z natury (s. 382, 385), jeździł lubować się stuletnimi dębami do Trygiria²⁴, specjalizował się w kolekcjonowaniu medali, starych grawiur i rysunków. Wojaże na łono przyrody były ucieczką nie tylko od krzątaniny świeckiej, ile z nieszczęśliwego, niewesołego, nieporęcznego, dziwnego, jednocześnie pustego i cichego, malutkiego miasteczka. Okoliczna przyroda – wszechświat, który ostał się wolny od intryg. Tu twórca przypomina pojedyncze oklaski milczącego, pochmurnego i niespokojnego otoczenia, zastanawia się nad swoim uczestnictwem w długim, jak stulecie, przedstawieniu życia.

Utwory artystyczne żytomierskiego okresu – są różnogatunkowe, różnorodne, różnowektorowe. Powstaje wrażenie, że pisarz rzucał się w poszukiwaniu kierunku, do którego mógłby się przywiązać, żeby potem wyznaczyć nowe tory twórczości.

W Żytomierzu J. I. Kraszewski dopracowuje powieść *Dziwadła* (pierwsze wydanie w 1853 roku, praca nad drugim była skończona w 1856-ym), pisze utwory: *Powieść bez tytułu* (1853–1854), *Trapezologion* (1854), *Typy i charaktery* (1854), *Dwa światy* (1855), *Czerczą Mogiłę* (1855), *Jermołę* (1855), *Abracadabra* (1856), *Stary zamek* (1856), *Bożą czeladkę* (1856), *Starościnę bełską* (1856), *Choroby wieku* (1856), które współcześni nazwali „studiami patologicznymi”²⁵, *Hymny boleści* (1857, s. 411, 412), *Mogiły*, które określa się jako *fantazje* (1857, s. 382), *Podróż do miasteczka* (1857), *Staropolską miłość* (1857), *Metamorfozy* (1856–1857), *Resztki życia* (1858), *Historię kotka w płocie* (1858), *Miód kasztelański* (1859), *Caprea i Roma* (1859), utwory dramaturgiczne:

²³ Sprawa nie zachowała się. Nazwa cytuje się zgodnie z „Opisem spraw części sekretnej kancelarii gubernatora za 1860 – 1865) Archiwum państwowy obwodu Żytomierskiego. – F. 70, op.1, spr. 89. – Ark. 167.

²⁴ Kraszewski J. I. *Noce bezsenne* // Kraszewski J. I. *Pamiętniki* / Oprac. W. Danek. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1972. – 472 s. – S. 361. Wieś Trygiria rejonu żytomierskiego znajduje się 20 km od Żytomierza w kierunku m. Czudnowa.

²⁵ *Kronika Wiadomości krajowych i zagranicznych* (Warszawa). – 1856. – 16/28 sierpnia. – № 140. – S. 4.

Łatwiej popsuć niż naprawić (1855), *Portret* (1855), *Stare dzieje* (1858), poemat *Wioska. Sielanka* (1858), księgę szkiców *Kartki z podróży* (1859), *Dziś i lat temu trzysta* (1859–1860), *Jasełka* (1860), nareszcie – *Wieczory wołyńskie* (1859).

Zaznaczmy, że w *Wieczorach wołyńskich* J. I. Kraszewskiego dają się posłyszeć nutki *Petersburskich wieczorów* (1821) Josepha de Maistre'a – jednego z najbardziej wpływowych przedstawicieli absolutyzmu religijnego, teoretyka konserwatyzmu i arystokratyzmu. Właściwie jak de Maistre przepowiada rozpad rosyjskiego świata, tak J. I. Kraszewski ilustruje rozłam świata polskiego kreso-pogranicza, kiedy pisze: „Udajemy bogatych, choćby z ofiarą przyszłości, udajemy wysoko urodzonych, udajemy wreszcie oświeconych ludzi, i ten *snobizm* rujnuje nas i upadla. (...) Nie mamy wstydu, gdzieby go mieć należało, nie sromamy się wymagać od najświętszych obowiązków; a fałszywy wstyd ubóstwa, pochodzenia, stosunków, krzywi nam i paraliżuje życie całe”²⁶.

Nawet biegła analiza nazw utworów żytomierskiego okresu (nie dochodząc do ich treści) świadczy o panującym charakterze stylu czarnego romantyzmu w twórczości J. I. Kraszewskiego w środku XIX stulecia, który trochę spóźnił się w porównaniu do literatury światowej. Proponujemy pewną instalację eksperymentalną i sztuczną, zbudowaną z nazw utworów J. I. Kraszewskiego, w której upatrywać wolno pewnej metanarracji egzystencji literackiej: „Niektóre typy i charaktery dziwaków, którzy żyją między dwoma światami, starym – w wnętrzu starej historii, starym zamku czy grobach mnichów, i nowym – w jakiejś abrakadabrze czy metamorfozach, innymi słowy, czy teraz, czy trzysta lat temu podczas choroby patologicznej wieku, długimi wołyńskimi wieczorami omawiają w stylu żałobnych hymnów swoje resztki życia, które reprezentuje jakąś czy powieść bez nazwy, czy szopkę”.

Poszukiwania sensu twórczości J. I. Kraszewskiego z żytomierskiego okresu życia pozwalają widzieć w nim nie tylko i nie tyle odtworzenie przeszłości czy stworzenie statystycznego albo etnograficznego obrazka Wołynia, ile odczuć motywy „czarnego świata”, który powinien nastąpić po kantowsko-bonawenturowskim „końcu czasu”.

Apogeum „końca żytomierskiego czasu” nastąpiło gdzieś w lutym 1859 roku, kiedy na stronach „Gazety Warszawskiej” J. I. Kraszewski opublikował szereg listów, w których krytykował szlachtę wołyńską za obojętność na sprawy edukacji i wobec problemów chłopskich: „Powiecie mi, że jestem pesymista, że kraj czernieje”²⁷. Przewidując złośliwe nagonki, grzmiał: „Gniew wasz pociesza mnie i raduje: żądałem go i cieszę się nim; nich gniew ten na złość niegodziwemu oszczercy wywoła

²⁶ Kraszewski J. I. *Wieczory wołyńskie*. – Lwów: Drukarnia Zakładu im. Ossolińskich, 1859. – 189 s. – S. 135.

²⁷ Цит. за: Пług Adam. *Józef Ignacy Kraszewski (Życiorys)* // Пług Adam. *Józef Ignacy Kraszewski (Życiorys)* // *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*. – Warszawa: Drukiem Józefa Ungra, 1880. – 527 s. – S. I–CIV. – S. LXXVI.

szkołę agronomiczną, towarzystwo dróg szosowych i szkółki dla ludu po wsiach, restaurację kościołów, stały fundusz na podtrzymanie polskiego teatru, (...) niech jeszcze na złość mnie przyczyni się do uczynienia stypendyów przy Gimnazyach dla ubogich uczniów, ochron po miastach, pozamykanie karczem we wsiach”²⁸. Adresatami byli całkiem konkretni przedstawiciele szlachty wołyńskiej, a wśród nich, na przykład, wołyński przywódca szlachty K. F. Mikulicz, który zmuszony był występować w jednym z następnym numerów w obronie munduru²⁹.

Magiczne życie między „dwoma światami” widzimy w podtekście żytomierskich wspomnień siedemdziesięcioletniego J. I. Kraszewskiego zatytułowanych *Noce bezsenne*, które wyszły, zwrócimy uwagę, z podtytułem *Fantazje na tle czarnym* (1887). Wspominając żytomierski okres swojego życia po dwudziestu siedmiu latach, będzie on przypominał w pamiętnikach drezdeńskiego okresu jego własności: „Jednym z najcięższych był ów popas w Żytomierzu, na Wołyniu, na kuratorstwie gimnazjum. (...) Potrzeba było najgrzeczniej w świecie o wszystko prowadzić walkę i wszędzie spotykać opór, niezyczliwość, zawiść, pokątne intrygi. (...) Jak się tu na gromadki, grupy, kółka dzieliło to społeczeństwo zbiegłe z przeróżnych stron świata”³⁰. Wspomnienie o towarzystwie, które „zbiegło się z różnych stron świata”, jak sądzimy, nie było okazyjne. To był „świat” nocy, wieczoru, somnambulizmu, snu, rozpacz, szaleństwa, fantasmagorii, świat „pokątnej intrygi” i dziki, który, jak myślał, niszczył artystę, i z którego należałoby szybko dokąś uciekać.

Dyskomfort moralny J. I. Kraszewskiego w przestrzeni żytomierskiej był skutkiem odwiecznego rozłamu i podziału życia na Prawobrzeżu: „swój - inny swój” - innymi słowami, „swój wśród cudzych” albo „cudzy wśród swoich”. „Przełom” J. I. Kraszewskiego 1858 roku w Europie, a zarazem *Kartki z podróży*, które stały się w istocie pierwszą refleksją prawobrzeżną europejskiej przestrzeni doby postromantyzmu, nie wzbudzał zachwytu u współczesnych ani w stolicy, ani na peryferiach³¹, w przeciwieństwie do jego poprzednich *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy* czy *Wspomnień Odessy, Jedysanu i Budżaku*, które były entuzjastycznie postrzegane przez odbiorców prawobrzeżnych. Rzecz w tym, że czytelnik obu *Wspomnień* odkrywał dla siebie swoją własną przestrzeń, w odróżnieniu od *Kartek*,

²⁸ Listy J. I. Kraszewskiego do redakcji „Gazety Warszawskiej”. VI // Gazeta Warszawska. - 1859. - 1/13 квітня. - № 99. - S. 3-4. - S. 4.

²⁹ Mikulicz K. *Korespondencya „Gazety Warszawskiej”*. Żytomierz, 15 kwietnia 1859 r. // Gazeta warszawska. - 1859. - 4/16 maja. - № 129. - S. 6.

³⁰ Kraszewski J. I. *Pamiętniki* / Oprac. W. Danek. - Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, [1972]. - 472 s. - S. 360.

³¹ Hertz P. *Od wydawcy* // Kraszewski J. I. *Kartki z podróży 1858 - 1864* / Przep. i posłow. opatrzył P. Hertz. - T. 2. - Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977. - 518 s. - S. 466.

gdzie znajdował daleki dla niego i mało rozumiały zachodnioeuropejski świat, dla którego piękności, szczerze mówiąc, nie był w zachwycie³² i sam wędrowiec³³.

Przez okoliczności historyczne prawobrzeżny artysta autochtoniczny – wśród imion wymieńmy tylko takie, jak: A. Pług, T. Bobrowski, M. Czajkowski, E. Fełńska, E. M. Galli, M. Grabowski, A. K. Groza, K. Heincz, I. Hołowiński, E. Iwanowski, A. Jełowicki, F. Karpiński, K. Kaczkowski, F. Kowalski, A. Kwiatkowski, G. Olizar, T. Olizarowski, S. Ostaszewski, Z. Fisz, T. Padurra, J. Prusinowski, A. Rolle, H. Rzewuski, A. Przedziecki, L. Sowiński – coraz mocniej oddzielał się od kultury ogólnej i przypominał muszlę, która dosyć krytycznie i, dodajmy, sceptycznie przepuszczała przez siebie wszystkie nowomodne prądy idące tak z Zachodu, jak i ze Wschodu.

Bardzo mocno trzymał się człowiek Prawobrzeża swojego stanu, swoich tradycji. Właśnie wtedy odradza się przeciwstawienie „swojego” prawobrzeżnego – „innemu” warszawskiemu, z jednej strony, i „petersburskiemu” – z drugiej. Istnienie w obszarze liminalnym między Bugiem i Dnieprem, między Królestwem Polskim i Wielkorusją, między Wschodem i Zachodem, wymagało szczególnej umiejętności. To był świat odmienny od innych światów, które często stawały się mu cudzymi i wrogimi, światów, które nie starały się go zrozumieć, nie interesowały się nim, sztucznie wypierając go poza okolicę życia kulturalnego i politycznego.

„Mentalność żytomierska” – rzecz kapryśna, która gwałtownie różniła się, na przykład, od mentalności Łucka. Łuck był równo odległy od Warszawy i Żytomierza, i kardynalnie – od samej Warszawy, nie mówiąc już o Petersburgu czy Kijowie. Żytomierszczyzna – to zakamarek czy to Imperium rosyjskiego, czy to Królestwa Polskiego, w którym życie wymagało szczególnej kultury, tradycji, nawet upor. Jak nam się zdaje, najlepiej Wołyń tamtych czasów prezentuje przysłowie archaiczne o „szlachcicu owruckim”³⁴, w którym mieściły się pojęcia o wołyńskim honorze, nieugiętości tradycji, wierności swojemu zwyczajowi, opozycyjności wobec „innego”, w tej liczbie – europejskiego świata, a razem z tym – upór, zaboron, idea społecznego jednoczenia³⁵. Nic dziwnego, że właśnie Ukraina Prawobrzeżna „wybuchła” bardzo potężnym pragnieniem literatury pamiątkarskiej, literatury, która sakralizowała przeszłość, ojcowskie źródła, które „stawały się

³² Jedlicki J. *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1988. – 378 s. – S. 207–209.

³³ Czapiewski E. *Między buntem a ugodą: kształtowanie się poglądów politycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2000. – 239 s. – S. 188.

³⁴ Darowski A. W. *Przysłowia polskie odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowości*. – Poznań: Nakł. księgarni J. K. Żupańskiego, 1874. (– Warszawa, 1970). – 219 s. – S. 158. Місто Овруч – повітовий центр Волинської губернії в 130 км від Житомира.

³⁵ Ершов В. *Особливості гурту та гуртування персонажів, як самобутнього елементу композиції мемуаризованого тексту правобережної польськомовної літератури України першої половини XIX століття* // Вісник Житомирського державного університету імені Івана Франка. – Вип. 44. – Житомир: Вид-во ЖДУ ім. І. Франка, 2009. – С. 204–209.

płytkie” na jej oczach, zamulały się i wysychały. Profetyzm, millenaryzm i pewnej miary fatalizm artysty prawobrzeżnego powinien nasycać przyszłe pokolenia swoją nieprzeciętnością, ekskluzywnymi wymiarami aksjologicznymi. Wydaje się, że prawidłowe było i to, że właśnie Żytomierz pozostał stolicą albo, jak wtedy pisano, ogniskiem życia³⁶ intelektualnego Ukrainy Prawobrzeżnej³⁷, bo za nim na północ leżał już tylko albo zrusyfikowany Kijów i cesarski Petersburg, albo wschodnie „Jedyssan i Budżak”.

W pierwszej połowie XIX wieku nabiera rozmachu proces, który warunkowo można nazwać repolonizacją – odzyskaniem przez pisarzy prawobrzeżnych niezależności – co odbywało się równoległe z polityką rusyfikatorską caratu. Jeszcze Stanisław Koźmian miał plan polonizowania Wołynia³⁸, który zaczął, jego zdaniem, mentalnie różnić się od Królestwa Polskiego. Szczególnym wydarzeniem z przedostatniego stulecia pozostał ten sławny, znany, czerwcowy, z 1841 roku cudnowski zjazd literatów wołyńsko-litewskich. Poszukiwanie estetycznych i społecznych punktów orientacyjnych było burzliwe, konfrontacyjne. W latach następnych drogi elity prawobrzeżnej rozeszły się w diametralnie różnych kierunkach. Jednak właśnie ten zjazd jaskrawie zilustrował dojrzałe pragnienie jednoczenia i samoidentyfikacji mieszkańców Ukrainy Prawobrzeżnej, poszukiwań punktu widzenia, z którego powinno odbywać się opanowywanie ojcowskiego obszaru i recepcja Wschodu i Zachodu. Zatem staje się zrozumiałym, dlaczego J. I. Kraszewski jeszcze długo krążył między czasopismami: kiedy mieszkał na Łuczańszczyźnie – „Tygodnikiem Petersburskim”, a kiedy w Żytomierzu – „Gazetą Warszawską”.

Paradoksalna jest opinia J. I. Kraszewskiego, którą artysta zanotował pod koniec życia: „Być wygnańcem i czuć się nim – to już lepiej u obcych, bo tym wiele przebaczyć można; ale powrócić na ziemię rodzinną i na niej być wytykanym jako *przybłęda*, w niej czuć się wygnańcem i niemiłym gościem, byłoby nadto boleśnie. Lepiej więc pójść między nieswoich, aby swoim nie mieć nic do wyrzucenia i móc ich kochać z daleka”³⁹. Ojczyznę będzie „kochać z daleka” nie tylko jeden J. I. Kraszewski, ale i S. Goszczyński, J. B. Zaleski, J. Słowacki, J. Korzeniowski, T. T. Jeż, G. Olizar i wielu innych, którzy na własne życzenie lub pod przymusem wyjechali

³⁶ Falkowski J. *Życie towarzyskie w gub. podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej w pierwszym połowie naszego wieku* // Kłosy. Czasopismo ilustrowane tygodniowe (Warszawa). – T. 42. – 1886. – S. 93–94, 109–111, 117–118.

³⁷ Stupkiewicz St. *Ognisko polskiego życia kulturalnego w połowie XIX wieku w Żytomierzu* // Przegląd Humanistyczny (Warszawa). – № 3. – 1966. – S. 47–64.

³⁸ Rudkowska M. *Kraszewski wobec Rosji. Próby komparatystyczne*. – Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2009. – 336 s. – S. 143, 211–212.

³⁹ Kraszewski J. I. *Noce bezsenne* // Kraszewski J. I. *Pamiętniki* / Oprac. W. Danek. – Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1972. – 472 s. – S. 388.

z kraju w poszukiwaniu lepszego losu. Oni tworzą dziś kanon klasyków „wielkopolskiej” literatury pięknej.

Innymże mieszkańcom Ukrainy Prawobrzeżnej Klio zgotowała niepamięć i miejsce w przestrzeni liminalnej literatury kreso-pogranicza...

Żytomierzanie nie zauważali zamętu duchowego J. I. Kraszewskiego, jak i on nie postrzegał ich dezorientacji. Pozostali światami równoległymi, które nie mogły znaleźć punktów styczności: zachodniacy i wschodniacy, Europejczyk i liminałowie, niepospolity i staropolski (wspomnijmy Józefa Staropolskiego z komedii A. N. Korzeniowskiego *Dla miłego grosza*), marzydzielski ziemianin i zwykli mieszkańcy miasta.

Warto zwrócić uwagę na to, że pod koniec żytomierskiego okresu w otoczeniu mistrza nie widzimy ani starych druhów, ani nowych. Żytomierz, jeśli nie brać pod uwagę *Wieczorów wołyńskich*, nigdzie i nigdy stał się placykiem dla tworzenia jakiegokolwiek z jego powieści, opowiadań czy strofy poetyckiej. Siedem żytomierskich lat – tylko dolegliwe wspomnienia i ból głowy, od prostego znaczenia słów „ból” głowy i metaforycznego – od wszystkiego tego, co go otaczało. Być może, właśnie dlatego wyrażenie „sławić ból” stało się podstawą pseudonimu Bolesławy? Do pisarza przychodzą czarne myśli i wtedy się on spowiada: „Mnie dosyć tu na świecie ciężko i bardzo postarzałem, ociężałem, pogłupiałem trochę” (s. 386), „Ja całe życie byłem wygnańcem i pod cudzą strzechą musiałem szukać schronienia (...). Dobrze jest, że dziś dużo mam zajęcia i kłopotu, bo no o tym wszystkim, co boli, myśleć nie daje” (s. 411).

Żytomierski czas dobiegał końca.

Wkrótce J. I. Kraszewski pozostawi Żytomierz, wyjedzie do Warszawy, a dalej – w świat, który już nigdzie i nigdy nie stanie się dla niego ani miłym, ani łagodnym, ani ojcowiskim.

W 1861 roku w jednym z szkiców o Żytomierzu J. I. Kraszewski nagle wypłusnie refleksją: „Tu cudnie, tu dziko, tu smutno, ale tak pięknie...”⁴⁰.

⁴⁰ Kraszewski J. I. *Żytomierz* // Tygodnik Ilustrowany. – 1861. – 12/24 sierpnia. – № 100. – S. 72-74. – S. 73.